

Tomasz Duda

4. niedziela zwykła, Jakie zadanie ma dla nas Bóg?

Wrocławski Przegląd Teologiczny 5/2, 197-199

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

4. NIEDZIELA ZWYKŁA – 1 II 1998

Jakie zadanie ma dla nas Bóg?

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzisiaj do nas Bóg skierował słowa, które powinny poruszyć nas do głębi i powinny zmobilizować nas do odniesienia ich do siebie. Usłyszeliśmy słowa: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, poświęciłem cię, zanim przyszedłeś na świat. Ty zaś przepasz swoje biodra, wstań i mów wszystko, co ci rozkażę”.

W tym fragmencie Bóg deklaruje swoje odniesienie do nas i oznajmia że zna nas wcześniej i lepiej niż ktokolwiek inny i nam błogosławi. Błogosławi i jednocześnie nakazuje nam być gotowym do czynienia wszystkiego, co nam poleci, bo ma dla nas określone zadanie.

Jakie zadanie ma dla nas Bóg, czego od nas wymaga? Jakie polecenie przewidział dla nas?

Kiedy się nad tym zastanawiałem przypomniała mi się historia. W pewnym kościele, który podczas ostatniej wojny uległ częściowemu zniszczeniu na skutek bombardowania, w bocznej nawie znajdował się ołtarz poświęcony Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, z piękną marmurową figurą Zbawiciela. Pan Jezus z szeroko rozwartymi, pełnymi miłości ramionami zdawał się zapraszać wszystkich, którzy szukali umocnienia i oparcia. Kiedy po bombardowaniu ludzie przyszli do świątyni, zastali zburzony ołtarz w bocznej nawie, i leżącą na posadzce figurę Pana Jezusa. Okazało się wkrótce, że figura jest cała, tylko ma utracone dłonie. Po skończeniu wojny kościół został odbudowany, a figura umieszczona na swoim miejscu.

Nie byłoby w tej historii nic intrygującego gdyby nie to, że po latach jeden z wiernych zatrzymał się dłuższą chwilę przed ołtarzem z figurą Chrystusa, wyciągającego ku ludziom ręce bez dłoni. Wziął następnie kartkę, napisał coś na niej i przypiął do krzyża. Inni ludzie modlący się przed ołtarzem Najświętszego Serca Jezusa mogli przeczytać słowa „nie mam już odtąd żadnych innych rąk, tylko wasze – bądźcie sobie braćmi, kochajcie się”.

Mamy się kochać. Czym ma być ta wzajemna miłość dowiadujemy się znajdując odpowiedź w słowach drugiego czytania:

„Bracia: starajcie się o większe dary, a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą; «największa jest miłość»”.

Czym jest więc miłość? Tak odpowiada nam dalsza część czytania: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości,

lecz współwesele się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma”.

Jeśli Miłości bym nie miał – mówi jeszcze święty Paweł – byłbym niczym, nic bym nie zyskał, bo Miłość przewyższa wszystko „Tak więc trwają wiara, nadzieja i miłość – te trzy – z nich zaś największa jest miłość”.

Każdy człowiek jest przez Boga kochany i każdy ma swe powołanie, którym jest głoszenie miłości, życie Chrystusem. Ludzie mogą wypełniać to zadanie w różny sposób: w życiu samotnym służąc innym, w małżeństwie świadcząc przykładem wzorowego życia, w życiu zakonnym czy kapłańskim. Jednak nie forma realizacji jest ważna, ale treść, którą żyjemy

– miłość. Tylko Ona jest wieczna, jest tym, czemu warto poświęcić życie, o co warto walczyć, bo ma wartość wieczną, nie jest jak bogactwa, władza, umartwienia i poklask. Miłość Boga i człowieka jest ponad wszystko, w niej streszcza się całe prawo, bo jeśli ktoś kocha wszystkich swoich bliźnich, to z powodu miłości wypełni wszystko, co nakazuje Bóg.

Naturalnym jest, że kochamy naszych bliskich, rodziców, rodzeństwo, darzymy uczuciem przyjaciół i wszystkich nam życzliwych. Nie na tym powinna skończyć się miłość, którą nakazuje nam Chrystus. Mamy kochać wszystkich ludzi. Jaką miłością możemy ich obdarzyć? W miłości bliźniego mieszczą się wszystkie pozytywne nastawienia człowieka do człowieka, od zwykłej uprzejmości, przez przyjaźń, aż po miłość, która potrafi oddać życie za drugiego. Człowiek kochający bliźnich traktuje ich jak równych sobie braci. Obdarzanie dobrem, a nie złem, powinno istnieć w naszej postawie już z założenia. Normalnym zachowaniem chrześcijanina, czyli człowieka kochającego innych, jest to, że spotykając innego człowieka pragnie pomóc, a nie okłamać, dać, a nie zabrać, uszanować, a nie pominąć z lekceważeniem.

Jednak to nie jest wszystko, co można powiedzieć o miłości innych.

W rozdziale XXI słynnej i uroczej bajki Saint-Exupery'ego „Mały Książę” jest taki dialog Księcia z lisem:

— Żegnaj – powiedział Mały Książę.

— Żegnaj – powiedział lis – a oto mój sekret. Jest bardzo prosty: dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu.

— Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu – powtórzył Mały Książę, aby zapamiętać.

— Twoja róża ma dla ciebie tak wielkie znaczenie, ponieważ poświęciłeś jej wiele czasu.

— Ponieważ poświęciłem jej wiele czasu — powtórzył Mały Książę, aby zapamiętać.

— Ludzie zapomnieli o tej prawdzie – rzekł lis – lecz tobie nie wolno zapomnieć. Stajesz się odpowiedzialny na zawsze za to, co oswoiłeś. Jesteś odpowiedzialny za swoją różę.

— Jestem odpowiedzialny za moją różę... — powtórzył Mały Książę, aby zapamiętać.

Zacytowana bajka ukazuje nam nie tylko sedno Miłości, ale także wynikające z niej konsekwencje, przede wszystkim odpowiedzialność. Jesteśmy wszyscy dziećmi Jednego i Jednego Boga, dlatego jesteśmy braćmi. Dlatego każdy powinien miłować wszystkich ludzi, otaczać ich życzliwością, bo są naszymi bliźnimi, nie tylko ci bliscy, czy życzliwi ale także Ci, którzy posiadają kolce swojego charakteru, kolce wad i grzechów. Jesteśmy za wszystkich odpowiedzialni, bo wszyscy ludzie są tymi, których winniśmy darzyć braterską miłością. Możemy powtórzyć za lisem i Małym Księciem: jesteśmy odpowiedzialni za siebie nawzajem, bo jesteśmy dziećmi Boga. Mamy być jego rękami, czyniącymi dobro w Jego imieniu. Jeśli mówimy o sobie jako o uczniach Chrystusa, to powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że wypełnianie prawa miłości jest najważniejsze w życiu każdego człowieka wierzącego. Czym jest człowiek bez miłości pisze Apostoł Paweł: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym”.

Pamiętajmy Bracia i Siostry o tym, co dzisiaj usłyszeliśmy w czasie wsluchiwania się w treść czytań mszalnych. Pomyślmy w domu: Na ile ja kroczę drogą wskazaną mi przez Boga? Czy wypełniam przykazanie miłości? Na ile jestem rękami Chrystusa, rękami, które mają czynić dobro w Jego imieniu?

Módlmy się w czasie tej Mszy świętej o stałą świadomość woli Bożej w stosunku do

nas, prosimy Boga o wrażliwość na dostrzeganie potrzeb innych, wypraszajmy nam wszystkim wytrwałość w postawie miłości wszystkich ludzi powtarzając za psalmistą:

„Ty, mój Boże, jesteś moją nadzieją, Panie, Tobie ufam od młodości. Ty byłeś moją podporą od dnia narodzin, od łona matki moim opiekunem”.

dk. Tomasz Duda

5. NIEDZIELA ZWYKŁA – 8 II 1998

Bezgranicznie zaufać Bogu!

Dzisiejsza Liturgia Słowa przypomina nam ważne sprawy dotyczące naszego życia chrześcijańskiego. Czytanie I dotyczy bowiem nie tylko powołania Izajasza na proroka, ale także naszego wybrania przez Boga do pełnienia zadań, które On nam wyznacza. Warto tu zauważyć gotowość Izajasza do pełnienia misji wyznaczonej przez Boga: „Oto ja, poslij mnie” – tak odpowiada człowiek, który doświadczył obecności Boga – odpowiada pozytywnie na Jego wezwanie. Ileż to razy dziennie jesteśmy w różny sposób wzywani przez Boga do pełnienia takiej czy innej posługi, do podjęcia takiej czy innej decyzji, dotyczącej najczęściej realizacji przykazania miłości bliźniego. Bóg zdaje się i dzisiaj pytać: „Kogo mam posłać?” To jakby odpowiedź na wiele narzekań typu: dlaczego Bóg nie widzi naszej biedy i tylu nieszczęść? On widzi i doskonale wie, czego nam najbardziej potrzeba, dlatego zwraca się do każdego z nas i w nas upatruje tych, przez których chce przyjść z pomocą najbardziej potrzebującym. Jak by chciał w takich sytuacjach powiedzieć: nie oglądaj się na innych; ty jesteś tym, który może i powinien pomóc.

Doskonale koresponduje z tą myślą fragment listu św. Pawła. Znajdujemy w nim przypomnienie, że trzeba być wiernym swemu powołaniu, a przede wszystkim być wiernym Ewangelii. W kraju od tysiąca lat chrześcijańskim dokonuje się tak wiele zła wynikającego z niewierności powołaniu chrześcijańskiemu. Przecież niepodobna, aby to jakakolwiek mniejszość czyniła tyle zamieszania! Bóg w swojej Ewangelii daje nam jednoznaczne wskazania, jak żyć. Dlaczego zatem tak wiele nienawiści i krzywd nie tylko ze strony nieznających Ewangelii? Przecież niejednokrotnie to ludzie wierzący, którzy w pierwszym rzędzie powinni realizować wskazania zawarte w Ewangelii, są jej niewierni. Bywają też obojętni na niesprawiedliwość, która się wokół nich dzieje, nie podejmując chociażby próby protestu, zmanifestowania swoich przekonań. Być może dali sobie już wmówić, że religia, Kościół – to sprawa prywatna. A postawa, jaką zajmują chrześcijanie podczas wybierania swoich przedstawicieli do parlamentu czy samorządów? Czy to są rzeczywiście przedstawiciele chrześcijan – ludzie, dla których najważniejszą sprawą jest realizowanie wskazań Ewangelii nie tylko w swoim życiu, ale i w życiu społecznym. Nie bez powodu św. Paweł mówi: „Przypominam, bracia, Ewangelie, którą wam głosiłem, którą przyjęliście i w której też trwacie”. Przecież tak naprawdę, pomimo różnych, nieraz dziwnych poglądów na temat wiary, chrześcijaństwa czy Kościoła, jakie daje się słyszeć z ust niektórych chrześcijan, nikt tak naprawdę nie wypiera się Chrystusa i Ewangelii, co najwyżej rozumie ją po swojemu, dając się czasem zwodzić tym, których zadaniem jest wprowadzać zamieszanie w spra-